

Mikołaj Pawlak, Natalya Ryabinska

Dlaczego uchodźcy „nie chcą” integrować się w Polsce? Ocena skuteczności programów integracyjnych z punktu widzenia uchodźców

Wstęp

Podstawą poniższego tekstu są wywiady przeprowadzone na przełomie 2006 i 2007 roku z uchodźcami oraz osobami z pobytem tolerowanym. Celem badania było poznanie perspektywy uchodźców w odniesieniu do działań integracyjnych, którym są poddawani w ramach Indywidualnych Programów Integracji (IPI). W innym rozdziale publikacji, zawartym w tym zbiorze zaprezentowano analizę opartą na punkcie widzenia przedstawicieli polskich instytucji pracujących z uchodźcami.

Struktura tekstu w dużej mierze odpowiada najważniejszym sferom, w których działania integracyjne w ramach Indywidualnych Programów Integracji powinny być prowadzone. Podczas rocznego programu prowadzonego przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie¹ uchodźcy wypłacane są świadczenia integracyjne, zapewniona jest opieka zdrowotna i udzielana jest mu pomoc w znalezieniu mieszkania. On sam natomiast zobowiązany jest do aktywnego poszukiwania pracy i nauki języka polskiego. Przedstawiciele Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie prowadzą z uchodźcami pracę socjalną. W rezultacie tych działań uchodźca ma zintegrować się z polskim społeczeństwem, czyli – mówiąc w skrócie – powinien być w stanie w nim samodzielnie funkcjonować.

¹ Programy prowadzone są przez Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie, a w miastach na prawach powiatu przez Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej, Miejskie Ośrodki Pomocy Rodzinie lub w przypadku Warszawy Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie.

W wielu wypowiedziach zebranych w trakcie badań przedstawiciele instytucji pracujących z uchodźcami znajdowały się twierdzenia, że uchodźcy „nie chcą” się integrować. Wydaje się to jedną z ważniejszych przyczyn niepowodzenia w Polsce procesu integracji, który z definicji jest procesem dwukierunkowym². Wydaje się, iż niechęć używana jest jako wytłumaczenie, czy w skrajnych przypadkach wymówka, niepowodzenia działań integracyjnych prowadzonych przez instytucje pomocy społecznej. Stwierdzając o kimś innym, że czegoś „nie chce” mówi się z perspektywy własnego zainteresowania tą osobą. Jeżeli pracownik socjalny mówi o uchodźcy, że ten „nie chce” się integrować, znaczy to przede wszystkim, że w osobie uchodźcy interesuje go tylko jego stosunek do procesu integracji sformalizowanego w Indywidualnym Programie Integracji. Z perspektywy uchodźcy, on zdecydowanie czegoś „chce”, a fakt, że zdaniem innych osób „nie chce” się integrować, wynika z tego, że ma jakieś silniejsze pragnienia czy cele do zrealizowania.

Uchodźca po przyjeździe do Polski, dla lepszego zrozumienia motywacji jego działań, powinien być postrzegany jako imigrant ekonomiczny. W opiniach osób pracujących z uchodźcami oraz w części literatury przedmiotu³ bardzo często imigranci są przedstawiani jako jednostki bierne, z którymi trzeba coś zrobić, którym trzeba jakoś pomóc. Z reguły tego typu podejście ma za podstawę szlachetne intencje – chęć niesienia pomocy osobom w sytuacji uchodźczej, jednak paradoksalnie jest ono uprzedmiotawiające. Witold Morawski zwraca uwagę, że w socjologii grupy wykluczone czy zmarginalizowane często definiuje się jako takie, które *nie potrafią w ogóle rozwinąć jakiegokolwiek strategii*⁴. W analizie sytuacji uchodźców postanowiliśmy patrzeć na nich jako na aktywne podmioty, które świadomie wybierają pewne strategie działania. Postępowanie uchodźców w Polsce będzie zatem rozpatrywane jako decyzje racjonalnych aktorów, którzy *są w stanie uporządkować swoje preferencje w hierarchię, która jest podstawą wyboru celów w danym momencie, i dokonują wyboru działań zgodnie z pewnym kryterium optymalności*⁵. Uchodźcy, oszacowując dostępne dla nich w Polsce zasoby, podejmują decyzje o pozostaniu w naszym kraju. Szacowanie to prowadzone jest oczywiście w po-

² European Commission. *Communication from the Commission to the Council, the European Parliament, the European Economic and Social Committee, and the Committee of the Regions on Immigration, Integration, and Employment*, 2003, s. 17; A. Kicingier, *Unia Europejska wobec zagadnienia integracji imigrantów*, CEFMR, Working Paper 2005, nr 2, s. 3.

³ Zob. H. Grzymała-Moszczyńska, E. Nowicka, *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*, NOMOS, Kraków 1998; M. Ząbek (red.), *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2002.

⁴ W. Morawski, *Socjologia ekonomiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001, s. 30.

⁵ A. Jasińska-Kania, *Teoria racjonalnego wyboru w Współczesne teorie socjologiczne*, wyb. i opr. A. Jasińska-Kania i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 136.

równaniu z zasobami możliwymi do uzyskania w innych krajach Unii Europejskiej. Dla osób, które nie ukończyły procedury uchodźczej czy posiadają pobyt tolerowany, ryzyko związane z readmisją do Polski z tych krajów to po prostu potencjalny koszt, z którym należy się liczyć przy podejmowaniu decyzji. Uchodźcy są osobami mobilnymi. Jeśli już raz podjęli dramatyczną decyzję o wyjeździe ze swojej ojczyzny, kolejna zmiana miejsca zamieszkania nie jest już dla nich posunięciem tak drastycznym. Zwłaszcza, że – jak wykazują przeprowadzone w trakcie badań wywiady – dysponują oni wiedzą o sytuacji swoich rodaków mieszkających w innych krajach Unii Europejskiej; mogą śmiało korzystać z rozwiniętych sieci migracyjnych. Opuszczenie Polski jest strategią, którą są w stanie przyjąć w momencie, gdy wyczerpią się możliwości, które im nasz kraj daje. Używając terminologii Alberta O. Hirschmana⁶, wydaje się, że duża część uchodźców stosuje wobec państwa polskiego strategię rozstania (*exit*): oferta, jaką tutaj otrzymują (czy to oferta polskiego rynku pracy, czy polskiego systemu pomocy społecznej) ich nie satysfakcjonuje, przy czym są w stanie pozwolić sobie na poszukanie lepszej w innym miejscu. Wydaje się, że gdyby proces integracji uchodźców w Polsce kończył się sukcesem, to będąc „lojalnymi” wobec naszego kraju ewentualne niezadowolenie ze swojej sytuacji wyrażaliby stosując strategię krytyki (*voice*). Nie mają na to oczywiście szans. Pozostanie w Polsce jest pierwszym krokiem ku integracji – niezależnie od tego, jak będzie ona później przebiegać.

W poniższym tekście pragniemy przedstawić, opierając się na materiale badawczym zebrany w trakcie ewaluacji IPI uchodźców, ich perspektywę działania: przyczyny, dla których decydują się w Polsce pozostać i dla których aktywnie uczestniczą w procesie integracji oraz przyczyny, dla których podejmują ze swojego punktu widzenia racjonalną decyzję o wyjeździe z Polski. Czytając ten artykuł należy pamiętać, iż bardzo duża część przyjeżdżających do Polski uchodźców z góry nie planuje pozostania w naszym kraju. Wymienione poniżej czynniki wypychające są również adekwatne w odniesieniu do nich, gdyż albo już dysponują na ich temat wiedzą, albo po prostu planują osiedlenie się w którymś z krajów Europy Zachodniej, co jest efektem kalkulacji dotyczących jego atrakcyjności i możliwości dotarcia do niego. Mówienie o tym, że uchodźcy przyjeżdżają do Polski jako do kraju docelowego i dopiero później z pewnych względów decydują się na jego opuszczenie byłoby daleko idącym uproszczeniem. Opisane poniżej przyczyny nieatrakcyjności Polski powinny być rozumiane jako wyjaśnienie takiego, a nie innego postępowania uchodźców.

⁶ A.O. Hirschman, *Lojalność, krytyka, rozstanie*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1995.

Mieszkanie

Dach nad głową to podstawowa potrzeba człowieka. Dostępność mieszkania oraz stabilna możliwość jego utrzymania jest dla uchodźców sprawą kluczową. Mieszkanie w pierwszej fazie po otrzymaniu statusu uchodźcy spełnia również rolę furtyki do normalnego funkcjonowania w Polsce, gdyż bez meldunku nie jest możliwe uzyskanie numeru PESEL, bez którego nie można mieć ubezpieczenia zdrowotnego czy podjąć legalnej pracy.

Znalezienie mieszkania

Inaczej niż większość modeli integracyjnych funkcjonujących w Europie, polskie władze nie gwarantują uchodźcom mieszkań komunalnych. Pracownicy socjalni PCPR-ów pomagają osobom rozpoczynającym Indywidualne Programy Integracji w znalezieniu mieszkań na wolnym rynku, zatem można powiedzieć, że jednymi z głównych beneficjentów ostatecznych Indywidualnych Programów Integracji są polscy właściciele nieruchomości. W praktyce znalezienie mieszkania nie jest zbyt łatwą sprawą i pobyt w ośrodkach bywa przedłużany.

Wygórowane ceny

Jak deklarowała większość byłych lub obecnych uczestników IPI: – *Dostawaliśmy pieniądze z PCPR-ów, wszystko szło praktycznie na mieszkanie (Uchodźczynie z Czeczenii)*. W wypowiedziach uchodźców wielokrotnie pojawiały się skargi na wysokość czynszu wymaganego od właścicieli wynajmowanych przez nich mieszkań. Ich zdaniem, są zmuszeni do płacenia znacznie wyższych cen niż polscy najemcy. Z pewnością wiąże się to ze strukturą polskiego rynku nieruchomości, gdzie większość umów najmu jest nierejestrowana i nieopodatkowana. W przypadku, gdy uchodźcy w celu zameldowania potrzebują dokumentu potwierdzającego prawo do lokalu, właściciele podwyższają im cenę o podatek, który będą musieli opłacić.

Niewiedza i stereotypy

Kolejnym problemem jest strach najemców, wynikający z niewiedzy o sytuacji prawnej uchodźców w Polsce:

Nam nie, nie dają tych socjalnych, komunalnych tylko musimy szukać tego mieszkanie i, i po prostu większość ludzi nie chcą rozmawiać jak słyszą, że to nie są Polaki, że boją się, że może legalne, nielegalne, że będą jakieś tam problemy (Uchodźczynie z Białorusi).

Właściciele obawiają się kłopotów, często nie rozumieją, że osoby o statusie uchodźcy mają takie same prawa jak obywatele polscy i przebywają w naszym kraju najzupełniej legalnie⁷. Według relacji respondentów imigranci często kojarzą im się z przestępczością, nielegalnym przekraczaniem granic. Chcąc uniknąć kłopotów, wolą wynająć mieszkanie „zwykłego” polskiemu klientowi. Bardzo często przywoływane były sytuacje, gdy właściciel poinformowany, że mieszkać będzie u niego obcokrajowiec, od razu wycofywał się z dalszych rozmów lub znacznie podwyższał cenę.

Często uchodźcom odmawia się wynajmu mieszkań ze względu na licznosc ich rodzin – *Trudno Czeczeńcom naiti mieszkanie w Polsce, znaczy to jest Czeczeniec, ile tam mnogo dzieciaków. Toże bojatsia. U mnie piat, w ogóle nie chatieli wpuskać* (Uchodźczyni z Czeczenii). Przyczyną bezpośrednią nie jest tutaj niechęć czy brak zaufania do obcokrajowców, ale obawa przed niewypłacalnością wielodzietnej rodziny lub popełnionymi przez dzieci dewastacjami. Czeczeńska wielodzietna rodzina u wielu wynajmujących może budzić skojarzenia z rodzinami patologicznymi, którym wynajmowanie mieszkań jest ryzykowne. W niektórych miastach, w których mieszkają czeczeńscy uchodźcy zdarzały się przypadki dewastacji lub niepłacenia rachunków i stąd opinia o uchodźcach jako bardzo kłopotliwych najemcach.

Jak wynika z relacji uchodźców, stosunki z właścicielami mieszkań układają się bardzo różnie. Niejednokrotnie uchodźcy wchodzą z nimi w bliższe relacje i niwelują tym samym obawy przed obcokrajowcami. Jednakże w wielu wywiadach przewija się motyw częstych zmian miejsc zamieszkania, często spowodowanych ciągle wzrastającym czynszem. Uchodźcy opowiadali również o drastycznych sytuacjach jak na przykład ta:

Później kiedy mnie właścicielka mieszkania wystawiła na klatkę schodową ja jej zapłaciłam do końca listopada, a ona mnie wystawiła na klatkę schodową to już, to było w listopadzie 17, już było zimno tak dosyć w listopadzie i ja już prawdę mówiąc tak już no źle się poczułam, bo miałam zapłacone pieniądze, a ona mnie na siłę wypchnęła z dziećmi, wystawiła mnie w ciągu 15 minut. [...] i musiałam z nimi nocować na Dworcu Centralnym trzy dni (Uchodźczyni z Czeczenii).

Meldunek

Stałe zamieszkanie dla uchodźcy to nie tylko dach nad głową i własny kąpiel, ale też warunek otrzymania numeru PESEL: *pierwszy problem, który jest w Polsce i myślę, że jeszcze istnieje to jest zameldowanie uchodźców* (Uchodźca z Kuby). Uchodźcy, poza pokonaniem trudności jaką jest przekonanie

⁷ Z relacji wielu respondentów wynika, że jeszcze gorsza ze względu na niefortunną nazwę „pobyt tolerowany” jest percepcja osób przebywających w Polsce na tej podstawie.

właściciela lokalu do wynajęcia go cudzoziemcowi, muszą go przekonać jeszcze do zameldowania. Z punktu widzenia przepisów, zameldowanie w swoim lokalu nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla właściciela i uchodźcy zdają sobie z tego sprawę (*nie było problemu meldunku nie, bo ja mam genewski paszport i wystarczy numer paszportu* (Uchodźca z Turcji), jednak w Polsce nadal po okresie PRL-u panuje bardzo duży strach przed meldowaniem u siebie obcych osób (*nasz właściciel nie chce w dalszym ciągu nas meldować ani, ani czasowo ani jak, bo ma prywatne mieszkanie i chce jego sprzedać i po prostu się boi tego meldunku* (Uchodźczynie z Białorusi)). Ten strach jest zupełnie irracjonalny, gdyż główny lokator może swobodnie wymeldowywać zameldowane u siebie osoby, uchodźcy mogą być meldowani tylko czasowo, a ich meldunek automatycznie wygasa po ustalonym terminie. Nie zawsze jednak uchodźcom czy pracownikom realizującym IPI udaje się przekonać właścicieli. Nie jest rzadkością sytuacja, w której uchodźcy zameldowani są gdzie indziej niż faktycznie zamieszkują (*ja miała znajomość i mnie od razu zameldowali i jakby to ja sama bardzo duży problemu nie miała*) (Uchodźczynie z Białorusi). Będąc zameldowanymi w jednym lokalu nie muszą kłopotać się przekonywaniem ewentualnych kolejnych wynajmujących do rejestracji, co pozwala na przykład na wynajem mieszkań za niższą cenę.

Bezdomność

Konieczność „nocowania na dworcu”, czyli czasowej bezdomności, pojawia się zazwyczaj po zakończeniu programu integracji, gdy pomoc finansowa nie jest już więcej wypłacana. Osoby, którym nie udało się ustabilizować swojej sytuacji, znaleźć regularnego zarobku, nie są już dłużej w stanie wynajmować mieszkań na wolnym rynku. Wśród respondentów-uchodźców, którzy zakończyli IPI był przypadek bezdomnego oraz osób, które mieszkały w ośrodkach MONAR-u.

Strategie?

Od wynajęcia mieszkania tańsze jest wynajęcie pokoju w niedrogim domu noclegowym. W Lublinie znajduje się hotel, który niejako specjalizuje się w obsłudze uchodźców i osób o pobycie tolerowanym. Panują tam podobne warunki, jak w ośrodku podczas oczekiwania na przyznanie statusu:

Mieszkamy na Grenadierów. To jest taki hotel i jest tam taki parter, gdzie są pokoje po kolei i każda rodzina może zająć ten jeden pokój, no oczywiście i dwa i trzy i ile chce, ale płaci się tylko za jeden pokój (Uchodźczynie z Czeczenii).

Na pewno są to najtańsze możliwe do znalezienia lokale mieszkaniowe. Jednak warunki w nich są bardzo złe (kuchnie i łazienki na korytarzu, ze względu na oszczędność całe rodziny mieszkające w jednym pokoju). Skupianie się rodzin uchodźczych w jednym miejscu nie sprzyja ich integracji z polskim środowiskiem, a raczej wytwarza getto.

Są też uchodźcy bardzo dobrze dający sobie radę. W trakcie badań rozmawiano między innymi z osobami, którym w Warszawie udało się otrzymać mieszkanie w Towarzystwie Budownictwa Społecznego. Uzyskanie ich nie było łatwe, przede wszystkim ze względu na brak wiedzy urzędników na temat praw przysługujących uchodźcom.

Odpowiedzi nie było z Urzędem Miasta, z Miodowej to już wszystko stało w porządku, bo do tego nikt nie, nie prezes TBS-u, nikt kierownik. [...] dlatego z pół roku chodziłam w kółko póki nie doszła do swojego (Uchodźczyni z Białorusi).

Można powiedzieć, że uchodźca, który uzyskał mieszkanie w TBS, potrafi sobie wspaniale radzić w polskiej rzeczywistości. Nie dość, że zdołał spełnić wymagania finansowe, to jeszcze był w stanie samodzielnie przedrzeć się przez biurokratyczny gąszcz utrudniający otrzymanie mieszkania.

Brak mieszkań komunalnych

Uchodźcy nie są zadowoleni z kosztów mieszkań i najchętniej mieszkaliby w mieszkaniach komunalnych (które w zasadzie nie są im przyznawane). Tylko w Warszawie co roku odbywa się „konkurs”⁸ i zaledwie pięć mieszkań komunalnych przyznaje się uchodźcom poza kolejnością. Respondenci dłużej mieszkający w stolicy z dużymi emocjami opowiadali o tym konkursie. Ze względu na liczbę chętnych, otrzymanie mieszkania w ten sposób jest bardzo trudne: oczywiście nie są one dostępne dla rodzin uchodźczych, które dopiero otrzymały status, ale dla tych, które już od jakiegoś czasu żyją w Polsce i „odstały swoje w kolejce”.

Uchodźcy uważają, że wypłacanie im świadczeń, które w dużej części pochłonie czynsz jest marnotrawstwem (*But if they give me accommodation, the expenses will be minimise*) (Uchodźca ze Srilanki). Częstokroć podają w wywiadach przykłady innych krajów, gdzie po otrzymaniu statusu uchodźca otrzymuje mieszkanie komunalne, za które nie musi płacić rynkowych cen wynajmu – w ramach pomocy wymaga się od niego tylko opłacenia rachunków za wodę, gaz, elektryczność. Polska praktyka wypłacania uchodźcom pieniędzy na wynajem mieszkań dla wielu uchodźców jest po prostu niezrozu-

⁸ Tak potocznie nazywana w wywiadach była procedura przyznawania mieszkań komunalnych w Warszawie. Określenie „konkurs” wzięło się za pewne stąd, że liczba chętnych przewyższa liczbę mieszkań i konieczna jest selekcja.

miała. Niektórzy narzekają, że nie ułatwia się im drogi do pozyskania mieszkania na własność, na przykład poprzez tani kredyt:

Chcemy swoje mieć, bo jakby nam dawali kredyty jeszcze dodatkowo żeby my mogli odpracować na, na kupno mieszkań w kredyt albo jak to wygląda to też byłoby wyjście, bo mogliby żyć i płacić albo później nasze dzieci by płaciły za to, opłacali to wszystko, bo podstawa to mieszkanie (Uchodźczynie z Białorusi).

Brak mieszkania – brak poczucia stabilności

Poza znajomością języka oraz zatrudnieniem sytuacja mieszkaniowa jest wymieniana przez uchodźców jako najważniejszy problem w Polsce. Konieczność wynajmowania mieszkań na wolnym rynku pogłębia u uchodźców brak poczucia stabilności – ze względu na niepewność, czy od przyszłego miesiąca nie zostanie rozwiązana z nimi umowa i czy nie będą musieli szukać nowego miejsca zamieszkania. Brak tej stabilności jest czynnikiem wypychającym ich z Polski. W przypadku wielodzietnych rodzin czeczeńskich przenosiny są wyjątkowo kłopotliwe, gdyż wymuszają zmianę szkoły lub wydłużają drogę dojazdu uczniów-uchodźców do niej. Wysokie koszty wynajmu powodują, że uchodźcy, którzy nie zdołają w ciągu jednorocznego programu IPI zapewnić sobie odpowiednich dochodów, są zmuszeni po jego zakończeniu zamieszkiwać w bardzo złych warunkach – zwłaszcza, jeżeli mają na utrzymaniu dzieci. Wynajmowanie mieszkań nawet w trakcie programu integracji, gdy zapewnione są na nie środki, pozostawia uchodźców w sytuacji zawieszenia. Lokal, co do którego brak pewności, że od następnego miesiąca nie dostaną wymówienia, nie wiąże ich w żaden sposób z Polską. Przytoczone tutaj problemy dotyczące sfery mieszkaniowej należy uznać za czynniki wypychające uchodźców z naszego kraju. Podejmując decyzje o wyjeździe lub pozostaniu w Polsce, uchodźcy traktują swoją niestabilną sytuację mieszkaniową jako czynnik przemawiający za wyjazdem. Mieszkania gwarantujące pewną stałość – czyli komunalne lub w TBS – zdobyli uchodźcy, którzy już wcześniej z innych względów zdecydowali się na pobyt w Polsce. Fakt, że udało się im uzyskać przydział na nie świadczy o ich zasiedzeniu i umiejętności radzenia sobie z biurokratyczną rzeczywistością naszego kraju.

Praca

Podjęcie pracy jest równie ważnym czynnikiem integracji uchodźców w Polsce, jak i znalezienie dachu nad głową. Nie mając pracy, są pozbawieni środków na utrzymanie siebie i swoich rodzin, a także skazani na funkcjonowanie w izolacji od społeczeństwa polskiego. Sami uchodźcy, odpowiadając

na pytanie, jak pojmują pojęcie „zintegrowany uchodźca”, najczęściej mówią, że to jest ktoś, kto znalazł w Polsce pracę, nauczył się języka polskiego, nawiązał kontakty z otoczeniem (sąsiedzi, koledzy w pracy). Te trzy składniki uważają za bardzo ważne. Te obserwacje uchodźców mają silne uzasadnienie w teorii badań nad integracją imigrantów. Maciej Ząbek pisze:

Podstawowym warunkiem wyjścia z szoku kulturowego i udanej adaptacji jest szansa lub jej brak na odniesienie sukcesu ekonomicznego (dla każdej grupy jego skala może być inna, ale zawsze jest on niezbędny). To ostatecznie jest bowiem głównym celem migracji dla wszystkich grup i to nawet wtedy, jeśli powody, które skłoniły ich do migracji, nie miały charakteru ekonomicznego. Sukces ekonomiczny pozwala żyć i realizować swoje plany, nawiązywać i podtrzymywać więzi z Polakami i członkami własnej grupy. Posiadanie zaś przyjaciół i znajomych jest kolejnym warunkiem dobrego przystosowania się. Tak więc ci, którzy odnoszą ów sukces ekonomiczny, przystosowują się szybciej, integrują, a z czasem mogą się nawet zasymilować⁹.

Skuteczność IPI na poziomie znalezienia zatrudnienia jest niska. Jest to, prawdopodobnie, poziom integracji o najniższej skuteczności programów integracyjnych. Większość uchodźców, odbywających lub będących tuż po zakończeniu programu IPI, jest albo bezrobotna, albo pracuje na czarno. Nie ma poważnej różnicy pod tym względem między uchodźcami, którzy uczestniczyli w IPI, a osobami posiadającymi pobyt tolerowany, którym nie przysługuje prawo do uczestnictwa w IPI.

Stwierdzenie jednego z respondentów: *musimy chodzić do urzędu pracy i podbijać pieczętkę, żebyśmy miały ubezpieczenie zdrowotne* (Uchodźczynie z Czechenii) najlepiej chyba ilustruje, jaką rolę w procesie integracji uchodźców odgrywają urzędy pracy. Powiatowy Urząd Pracy jest postrzegany przez większość z respondentów jako instytucja, dzięki której uzyskuje się ubezpieczenie zdrowotne. Żaden z respondentów omawianego badania nie uzyskał pracy za pośrednictwem urzędu pracy. Część z nich próbowała zdobyć pracę, dzięki ogłoszeniom wywieszonym w urzędach pracy, ale te zazwyczaj okazywały się, według ich relacji, nieaktualne.

O niskiej skuteczności IPI na poziomie znalezienia zatrudnienia można sądzić na podstawie tych rzadkich przypadków, gdy uchodźcom udaje się znaleźć legalną pracę. Jeden ze szczęśliwych posiadaczy legalnej pracy, dziennikarz, zdobył możliwość zarobkowania w Polsce dzięki temu, że pracował u siebie w kraju (Białoruś) w firmie międzynarodowej. Po ucieczce do Polski kontynuował pracę w tejże firmie. Inny z grupy legalnie pracujących – po okresie pracy na czarno – założył własną działalność gospodarczą. Kolejny

⁹ M. Ząbek, *Wstęp. Problemy adaptacji kulturowej migrantów*, w: M. Ząbek (red.), *Między piekłem a rajem...*, op. cit., s. 13.

przypadek to kobieta-lekarz, która po długim okresie bezrobocia (przynajmniej formalnego) została zatrudniona w przedsiębiorstwie znajomych. Jeszcze innemu uchodźcy udało się znaleźć pracę dzięki wysokim kwalifikacjom zawodowym (spawacz) oraz dzięki temu, iż pracodawca nie wymagał dokumentów, które by te kwalifikacje potwierdzały, lecz zgodził się sprawdzić umiejętności kandydata w praktyce. Ten ostatni, jako jedyny spośród respondentów, znalazł pracę przez ogłoszenie w gazecie.

Przypadki uchodźców, którym udało się legalnie zatrudnić w Polsce, świadczą o tym, że szanse na polskim rynku pracy mają ci o wykształceniu lub kwalifikacjach zawodowych na nim poszukiwanych. Muszą, co prawda, podołać poważnym przeszkodom, by nostryfikować dyplomy w Polsce lub wyrobić dokumenty o posiadanym zawodzie i kwalifikacjach, uznawane przez polskich pracodawców. Uchodźcy ci w mniejszym stopniu potrzebują pomocy ze strony urzędów w sprawie zatrudnienia, aniżeli większość uchodźców mających przeważnie średnie wykształcenie i nie posiadających wysokich kwalifikacji. Być może potrafia też lepiej skorzystać z pomocy, której udzielano im w urzędach. Zdecydowana większość uchodźców w Polsce potrzebuje wydawniejszej pomocy, by rozwiązać problem znalezienia zatrudnienia. Przede wszystkim wydaje się, że potrzebna jest rzeczywista aktywizacja zawodowa prowadzona przez urzędy pracy.

Niechęć do zatrudnienia obcokrajowców

Pierwszym poważnym czynnikiem, stojącym na przeszkodzie w zatrudnieniu uchodźcy w Polsce jest niechęć pracodawców do zatrudnienia obcokrajowców. Jak mówią Czecheni, pracodawcy odmawiają im pracy dlatego że nie chcą obcokrajowców:

Biorę, na przykład, „Pracę”, jest tam reklama, wiem, że jest tam praca, biorę adres i dzwonię tam. „Co możecie Państwo mi zaproponować?” A ona od razu: „Cudzoziemiec – nie ma pracy”. To jest powszechna odpowiedź (Uchodźca z Czechenii).

Zdaniem Czechenów, niektórzy pracodawcy nie biorą ich do pracy, ponieważ mają negatywne nastawienie nie tyle do obcokrajowców, ale konkretnie do Czechenów. Spotykają się z przypadkami, kiedy pracodawcy wolą zatrudnić Ukraińców czy przedstawicieli innych narodowości, byle nie Czechenów.

Niejednokrotnie przyczyną niechęci pracodawców do zatrudniania uchodźców jest niewiedza, czy pozwala na to prawo i czy nie będą mieli dodatkowych kłopotów z powodu zatrudnienia tej kategorii obcokrajowców:

W Krakowie jest praca za kierownicą. Podchodzę do nich, pokazuję prawo jazdy, dowód osobisty, mówię „Czy mogę [u Państwa] pracować?” Ona patrzy [na doku-

menty], – „Cudzoziemiec”, i od razu, – „Pan nie ma prawa”. „Nie mogę tego zrobić, bo muszę przyjmować do pracy Polaków” (Uchodźca z Czeczenii).

W tym przypadku pracodawca był przekonany, że uchodźców obowiązują przepisy dotyczące zatrudnienia obcokrajowców, zgodnie z którymi możliwe to jest tylko w wypadku, gdy na lokalnym rynku pracy nie można znaleźć pracownika polskiego. Przepisy te oczywiście nie obowiązują uchodźców i osób z pobytom tolerowanym, których prawa na rynku pracy zrównane są z prawami obywateli polskich.

Ograniczona dyspozycyjność

Zdaniem uchodźców pracodawcy niechętnie ich zatrudniają również z powodu ograniczonej dyspozycyjności. Z uwagi na obowiązek uczęszczania na kursy polskiego i spotkania z pracownikami socjalnymi w instytucjach pomocy społecznej realizujących Indywidualne Programy Integracji, nie mogą oni pracować przez pełen tydzień roboczy. Na zajęcia z polskiego powinni chodzić co najmniej raz, dwa w tygodniu (w Warszawie trzykrotnie). Muszą też ściśle przestrzegać obowiązku stawiania się u pracownika socjalnego dwa razy w miesiącu – oczywiście w godzinach pracy urzędu, choć z niektórych relacji uchodźców wynika, że część pracowników socjalnych elastycznie podchodzi do tego warunku wymaganego przez IPI. Stąd przynajmniej kilka dni w miesiącu uchodźcy-uczestnicy IPI, nie mogą pracować cały dzień roboczy. Pracodawcy raczej niechętnie patrzą na takich pracowników:

Komu jest potrzebny taki pracownik, gdy ja w ciągu miesiąca 1-go i 20-go muszę stawić się w MOPR-ze [...] Dalej, muszę chodzić na zajęcia, przynajmniej raz na tydzień. W sumie to 4 razy na miesiąc. W sumie to znaczy, że już mamy minus 7 dni. No i kto będzie chciał takiego pracownika? (Uchodźca z Czeczenii).

Słaba znajomość języka polskiego

Następnym ważnym czynnikiem powodującym problemy w znalezieniu pracy, jest słaba znajomość języka polskiego:

Na przykład, idę do Tesco, tam piekarzy byli potrzebne. Idę tam, [a oni]: Pan nie rozumie po-polsku, nie mówię, nie możemy Pana wziąć (Uchodźca z Czeczenii).

Wśród uchodźców posługujących się językiem polskim znacznie więcej jest takich, którym powiodło się poszukiwanie pracy. Ze znalezieniem pracy nie mają większych trudności uchodźcy, posługujący się językiem angielskim lub innym językiem światowym, którzy po prostu pracują jako nauczyciele języków obcych – *Teraz pracuję w dwóch liceów tak, jestem nauczyciel*

z hiszpański w dwóch liceów tak. Są to takie dosyć dobre liceum tak (Uchodźca z Angolii) – w tym wypadku na umowę, ale jak wiadomo dużo „korepetycji” z języków obcych w Polsce odbywa się bez rejestracji dochodu – *I am giving English tuition, privately* (Uchodźca ze Sri Lanki). Ten ostatni respondent próbował swoich sił również w *call center* obsługującym kraje anglojęzyczne, jednak praca ta nie odpowiadała mu finansowo. Jak widać, uchodźcy dysponujący takim kapitałem jak znajomość języka obcego nie mają w Polsce problemów ze znalezieniem zatrudnienia, co potwierdza jeszcze jeden uchodźca-nauczyciel *to nie jest tak wielki problem, kiedy znasz języki obce* (Uchodźca z Kuby).

Brak dokumentów potwierdzających kwalifikacje

Kolejnym czynnikiem, który przeszkadza uchodźcom w znalezieniu zatrudnienia, jest brak dokumentów potwierdzających kwalifikacje i trudność w zdobywaniu tychże w Polsce¹⁰. Na przykład, jeden z uchodźców, z zawodu spawacz, relacjonował w trakcie badań, że nie może znaleźć zatrudnienia, ponieważ pracodawcy wymagają dokumentów potwierdzających jego kwalifikacje. Jedyny sposób, by zdobyć takie uprawnienia – to skończyć kursy, które są kosztowne. Ponieważ nie stać go na kursy, może liczyć tylko na tę pracę, którą oferują na „birży (giełdzie)”. W ramach IPI, jak twierdzi, nie może liczyć na pomoc w tej sprawie. *Wiele ludzi mają zawód, ale by potwierdzić to, muszą mieć dokumenty [...] By mieć takie dokumenty, muszą pójść na doksztalcanie się* (Uchodźca z Czeczenii).

Podobnym powodem problemów w poszukiwaniu zatrudnienia, jest trudność w zdobyciu dokumentów niezbędnych dla wykonywania niektórych zawodów. Na przykład kobiety czeczeńskie, które często poszukują pracy w lokalach gastronomicznych, piekarniach, innych zakładach branży spożywczej, nie mogą zdobyć tej pracy, ponieważ jest tam wymagane zaświadczenie lekarskie. *Do piekarni mnie nie biorą. Nie jestem Polką, nie znam języka, nie mam zaświadczenia komisji lekarskiej* (Uchodźczyni z Czeczenii).

Otrzymanie wymaganego zaświadczenia nie byłoby zbyt trudne, ani specjalnie kosztowne, gdyby uchodźcę odpowiednio pokierował pracownik socjalny.

Ograniczony dostęp do informacji

W znalezieniu i podjęciu pracy na polskim rynku pracy uchodźcom przeszkadza też brak podstawowych informacji, których udzielanie jest obowiązkiem urzędów realizujących programy IPI. Na przykład, wielu uchodź-

¹⁰ Dotyczy to przede wszystkim uchodźców z Czeczenii.

ców tkwi w błędnym przekonaniu, że, jeżeli zatrudnią się legalnie w Polsce, pomoc integracyjna dla nich zostanie wstrzymana:

Jeżeli pracownicy socjalne dowiedzą się, że gdzieś pracuję, ten zasilek, który teraz dostaję, mi go odbiorą. I ubezpieczenie. W ten termin, gdy otrzymuję pieniądze socjalne, 1000 zł, nie mam prawa pracować (Uchodźca z Czeczenii).

W udzielaniu informacji o miejscach pracy i o kursach przysposobienia zawodowego mało pomocne, jak wspomniano wyżej, są urzędy.

Udzielanie takiej informacji jest w zasadzie obowiązkiem urzędów pracy. Jednak z relacji uchodźców wynika, że te absolutnie nie są przygotowane do pracy z klientami-cudzoziemcami. Uchodźcy mówią, że urzędnicy nie udzielają im odpowiedzi, nie próbują zrozumieć ich niedoskonałego (najczęściej bardzo słabego) polskiego i pod byle pretekstem, starają się pozbyć ich jako „niewygodnych” interesantów. By pomyślnie załatwić formalności, na pierwszą wizytę do urzędu pracy uchodźcę często odprowadza pracownik socjalny. Następne wizyty są dla uchodźcy jedynie mechanicznym powtórzeniem czynności oswojonych przez niego podczas pierwszej wizyty.

Świadectwem ograniczonego dostępu do informacji jest też to, że uchodźcy generalnie są słabo poinformowani, jakie prawo ich chroni w pracy, jakie obowiązki w stosunku do nich mają pracodawcy, a jakie obowiązki mają oni. Stąd liczne przypadki niewłaściwego traktowania uchodźców przez pracodawców, o których opowiadali respondenci – opowieści o tym, jak zostali oszukani w pracy, jak pracodawca zapłacił im dużo mniej, niż obiecywał, albo nie zapłacił wcale. Stąd też brak z ich strony jakichkolwiek prób obrony swego prawa do pracy wówczas, gdy pracodawcy odmawiają im zatrudnienia z powodu ich pochodzenia i statusu (statusu uchodźcy, w odróżnieniu od statusu obywatela polskiego).

Różnice kulturowe

Przeszkodą innego rodzaju są różnice kulturowe. Część respondentów pochodzących z Czeczenii twierdzi, że pewnych prac nie może się podjąć ze względu na tradycję czy religię:

To jest taka religia, że mężczyźni nic nie robią, tylko zarabiają, coś robią, ale nie żeby tam np. myć naczynia, albo prac ubrania, coś nie, u nas tak nie wolno (Uchodźczyni z Czeczenii).

Tej samej respondentce określonych zawodów nie pozwoliłby również wykonywać jej mąż: *W kuchni tak, ale w restauracji, to na przykład obsługa klienta, to nie, to mąż zawsze zaprzecza (Uchodźczyni z Czeczenii)*, gdyż wiązałyby się ona z kontaktami z mężczyznami lub koniecznością noszenia

stroju, uznawanego przez środowisko owej respondentki za wyzywający – na przykład spodni.

Istnieje jeszcze jedna przeszkoda, która ogranicza znalezienie pracy w Polsce przez uchodźców. Dotyczy ona głównie kobiet czeczeńskich. Rodziny czeczeńskie bardzo często są wielodzietne. Wprawdzie szkoły, świetlice i przedszkola zdejmują z czeczeńskich matek część ciężaru opieki nad nimi, ale sama konieczność odprowadzenia gromadki dzieci do różnych placówek edukacyjnych (zależnych przecież od wieku dziecka) jest wymieniana zwłaszcza przez respondentki, jako utrudnienie w pracy zawodowej w ucześnieczaniu na kursy – czy to języka polskiego czy przysposabiających do podjęcia pracy.

Strategie

Ponieważ znalezienie legalnego zatrudnienia okazuje się bardzo trudnym zadaniem, któremu trzeba poświęcić dużo starań, uchodźcy postanawiają z tych prób zrezygnować. Preferują po prostu dorywcze prace „na czarno”. Pracę na czarno uchodźcy pochodzenia czeczeńskiego najczęściej znajdują poprzez kontakty we własnym środowisku lub na tak zwanych „birżach”, gdzie pracodawcy poszukują nielegalnych pracowników, przeważnie do ciężkich prac fizycznych niewymagających wysokich kwalifikacji. Na takie „birże” przychodzą pracodawcy potrzebujący siły roboczej na budowę także rolnicy, poszukujący robotników do zbierania owoców czy innych prac sezonowych:

Jedynе wyjście – idziemy stajemy na „birży” [...] Wstajemy wczesnie rano, o 6-j idziemy na targ, stoimy czasami do 12, nie ma pracy – idziemy do domu. Niekiedy stoimy do 10, znów nie ma pracy, idziemy do domu. A zdarza się, zazwyczaj wiosną, pracy w polu trafiają (Uchodźczyni z Czeczenii).

Jeszcze jednym rozwiązaniem problemu znalezienia zatrudnienia jest wyjazd jednego z członków rodziny uchodźczej, przeważnie mężczyzny, do pracy za granicę. Tak jak nielegalna praca w Polsce, zatrudnienie podobnego rodzaju świadczy o nieskuteczności IPI i realizujących je urzędów (w tym głównie urzędów pracy) w odniesieniu do problemu zatrudnienia.

Należy podkreślić, że oczywiście dosyć duża grupa uchodźców nie jest zainteresowana kontaktami z urzędami pracy. Część z nich nie zamierza podejmować pracy, tylko utrzymywać się ze środków wypłacanych w ramach IPI. Inni po prostu są w stanie znaleźć zatrudnienie, po części poza legalnym rynkiem pracy.

Możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji i umiejętności

W uzyskaniu dokumentów potwierdzających kwalifikacje uchodźców, a także w zdobyciu dodatkowych kwalifikacji i umiejętności pomocnych w konkuro-

waniu na rynku pracy, mogłyby pomóc kursy przysposobienia zawodowego. Niektóre kursy oferowane są przez urzędy pracy. W korzystaniu z tej formy pomocy przeszkadza jednak częsty brak odpowiedniej znajomości języka polskiego uchodźców odbywających Indywidualne Programy Integracyjne. Kursy te są adresowane do polskich bezrobotnych, więc znajomość języka polskiego jest koniecznym warunkiem korzystania w pełni z oferty urzędów pracy.

Z wywiadów z uchodźcami wynika, że chętnie korzystają oni z kursów przysposobienia zawodowego, gdy udaje się takie znaleźć. Jednak podkreślają, nieraz z żalem, że informacje o tych kursach otrzymują nie w urzędach i nie od urzędników, lecz ze środowiska uchodźców.

Część przebadanych uchodźców poza próbami odbycia kursów oferowanych przez urzędy pracy próbowała uzyskać kwalifikacje zawodowe w szkołach prywatnych oferujących szkolenia przygotowujące do wykonywania określonych zawodów na przykład kosmetyczki, fryzjera. Ich dostępność, głównie ze względu na wysoką cenę, jest znacznie ograniczona.

Bardzo przydatny, ale również kosztowny, jest kurs prawa jazdy. Jego uzyskanie zwiększa szanse uchodźców na rynku pracy. Poza kosztownością samego kursu utrudnieniem jest problem środków na kolejne egzaminy – jak powszechnie wiadomo, zdanie egzaminu na prawo jazdy nie jest w Polsce łatwą rzeczą.

Jeden z respondentów – posiadający wyższe wykształcenie, długo mieszkający w Polsce i bardzo dobrze zorientowany w swojej sytuacji prawnej – był w stanie uzyskać od urzędu pracy pomoc na aktywizację zawodową, finansowaną przez Europejski Fundusz Społeczny; jednak to nie urząd wystąpił z taką propozycją dla niego, ale on sam po wcześniejszym zapoznaniu się z przepisami wytłumaczył urzędnikom, że jemu również tego rodzaju pomoc przysługuje.

Aktywizacja zawodowa w ośrodku

Skuteczność IPI na poziomie znalezienia zatrudnienia byłaby wyższa, gdyby niektóre czynności realizowano jeszcze zanim rozpocznie się program. Niejednokrotnie uchodźcy czekają na decyzje o nadaniu statusu około roku i dłużej. W tym okresie mogliby uczyć się języka, zdobywać nowe kwalifikacje lub starać się o dokumenty potwierdzające posiadane już kwalifikacje. Według opinii jednego z uchodźców, powinien być przymus uczęszczania na kursy zawodowe, gdyż pomogą one później znaleźć pracę oraz ułatwią integrację. Z wywiadów wynika, że uchodźcom przeważnie doskwiera brak pracy i bezczynność podczas oczekiwania na decyzję o nadanie statusu. Niektórzy mówią, że chcieliby wykorzystać ten czas na to, by przygotować się do pracy w Polsce:

Przecież to jest problemem [...] gdy ten człowiek wychodzi stąd [z Ośrodka dla uchodźców, po otrzymaniu statusu uchodźcy], trzeba przecież w jakiś sposób, no nie wiem, jakąś kwalifikację [...] Gdy jest kierowcą – proszę bardzo. Po co pół roku trzymać go tu, karmić. Gdy ma zawód, kierowca, proszę bardzo, chociaż coś trzeba robić, by uczył się na kierowcę i język uczył (Uchodźca z Czeczenii).

Jak widać, perspektywy znalezienia zatrudnienia i odniesienia dzięki niemu sukcesu ekonomicznego w Polsce dla wielu (zwłaszcza czeczeńskich) uchodźców są zamknięte. Osoba niemająca szans na utrzymanie rodziny w Polsce nie ma innego wyjścia, niż poszukiwanie swoich szans w innych krajach Unii Europejskiej.

Nauczanie języka polskiego

W ramach Indywidualnych Programów Integracji uchodźcy zobowiązani są – pod sankcją odebrania pomocy integracyjnej – do nauki języka polskiego. Poznanie języka kraju zapewniającego opiekę uchodźcom jest kluczem do ich funkcjonowania w tymże kraju. Bez znajomości języka są bezradni w urzędach, nie są w stanie podjąć pracy wymagającej kwalifikacji, mają znacznie utrudnione porozumiewanie się przy załatwianiu codziennych spraw jak zakupy, a także przy ważnych kontaktach z Polakami dotyczących na przykład wynajmu mieszkania. Sam fakt, że duża część wywiadów z uchodźcami w trakcie ewaluacji Indywidualnych Programów Integracji musiała być przeprowadzona w innym języku niż polski (poza dwoma wywiadami po angielsku, kilkanaście wywiadów z Czeczenami po rosyjsku) świadczy wymownie o fiasku działań integracyjnych na tym polu. Oczywiście, część badanych respondentów przebywała w Polsce na tyle krótko, że nie była w stanie nauczyć się języka polskiego, ale istnieją też inne czynniki powodujące brak znajomości polszczyzny. Z pewnością duża część uchodźców traktujących Polskę jako przystanek na drodze na Zachód nie uczy się polskiego, bo uważa to za marnowanie czasu. Jednak osoby, które chciałyby pozostać w Polsce lub nie podjęły jeszcze jednoznacznej decyzji o swoim dalszym losie mają niewielkie szanse – ze względu na słaby poziom nauczania – na opanowanie polskiego w stopniu umożliwiającym komunikację.

Osoby ubiegające się o ochronę w Polsce spędzają przed przyznaniem statusu na tyle długi okres czasu w ośrodkach, że można by go z powodzeniem spożytkować na intensywną naukę języka polskiego. Warunki po temu są niemal idealne: uchodźcy są skoszarowani w jednym miejscu i – ponieważ nie posiadają prawa do pracy i czekają na decyzję w swojej sprawie – mają dużo wolnego czasu. Jednak lekcje w ośrodkach odbywają się w małym zakresie i, z po-

wodu dużej rotacji mieszkańców, często na tym samym poziomie. Ponieważ zainteresowanie poznaniem polskiego przez większość mieszkańców ośrodków jest niskie, osoby, które rzeczywiście chcą nauczyć się polskiego, często faktycznie nie mają takiej możliwości.

Lekcje języka polskiego w ośrodkach nakierowane są na przygotowanie dzieci do nauki w szkole. Uczenie się razem z nimi dorosłych nie jest wskazane ze względów metodycznych, a jednak się odbywa. Problemem w nauce języka są także przyzwyczajenia kulturowe Czechenów. Ścisły rozdział ról męskich i kobiecych może doprowadzić do sytuacji, jaka miała miejsce w jednym z ośrodków w Białymstoku:

Nie, ja nie uczyłam się lekcji. To u nas w ośrodku chadzili na lekcje mężczyzny i u nas kobiety nie chadzili tak. [...] No u nas, jeżeli mnogo mężczyzn, to nie można chadzić. To jest taka religia. No byłoby dobrze, jeśliby kobiety oddzielno uczyli i mężczyzny oddzielno uczyli, jak po naszej religii, a to razem to bywają różne takie waprośy, katoryje nie można zadawać piered kobietom, ilit piered mężczyznami, to po prostu poetomu nie można nam być razem (Uchodźczynie z Czechenii).

Presja grupy społecznej uniemożliwiła tej respondentce naukę języka w ośrodku.

Jedynie uchodźcy pochodzący z Białorusi nie mają, dzięki podobieństwu języka, większych problemów z nauczeniem się polskiego. Uchodźcy z Czechenii posługują się językiem rosyjskim, jednak jest on dla nich językiem drugim, który przez część z nich znany jest bardzo słabo. Dotyczy to przede wszystkim przedstawicieli młodszego pokolenia.

Przy ocenie tego, jak Indywidualne Programy Integracji wywiązują się z zadania nauczania języka polskiego, należy pamiętać, że uczestniczą w nich osoby, które często znają tylko bardzo podstawowe zwroty i straciły już sporo czasu, w którym mogły osiągnąć większe kompetencje językowe.

Nauka języka – obowiązek

Nauka języka w trakcie IPI przez sporą część respondentów jest traktowana jako zobowiązanie:

Kontrolę tam jak, jak chodzimy na język na pewno tam, tam dobrze chodzimy i dlatego tam jeszcze taka ścisłość z tą kontrolą była, że musimy tam przyjść tam zostawić swój podpis jeszcze tam może dyrektor może zajrzeć tam czy wszystkie są, a jak ten, a jak po prostu jak chodzisz na język wszystko dobrze to znaczy tam, tam w tym programie integracyjnym musisz chodzić na język (Uchodźczynie z Białorusi).

Nauczanie języka jest wpisane jako obowiązek uchodźcy, który – w razie uchylania się od niego – jest zagrożony redukcją świadczeń. Nawet jeżeli

respondenci-uchodźcy nie mówią wprost o swoim stosunku do lekcji języka, to wspominają, że inni przychodzą na nie tylko w celu „odhaczenia” swojej obecności.

Niski poziom nauczania

W różnych miastach na różnym poziomie realizowana jest nauka języka polskiego. Jeden z respondentów w mocnych słowach wspomina, że polskiego uczyli go wolontariusze, a nie przygotowani do tego nauczyciele:

No to jest kurs wolontariuszy no to są, no to może być w Afryce przepraszam bardzo, ale nie tutaj, kiedy człowiek, powinni zaczynać pracować w społeczeństwie (Uchodźca z Kuby).

Także podczas kursów polskiego dla osób odbywających Indywidualne Programy Integracji problemem bywa niedostosowanie poziomu pozostałych uczestników:

Ale z niczego nie korzystaliśmy, mogliśmy skorzystać z kursów języka polskiego, ale nie było to potrzebne, bo taki poziom był tych, innych kursantów, że po prostu nie było potrzeby brać w tym udział (Uchodźca z Białorusi).

Skompletowanie nieco bardziej zaawansowanych grup jest bardzo trudne, więc osoby mające ambicje szlifować swoją polszczyznę zdane są na siebie.

Koniecznym należy jednak wspomnieć o kursie języka polskiego w Warszawie wzorcowo organizowanym przez Fundację Lingua Mundi oraz w ramach projektu Międzykulturowe Centrum Adaptacji Zawodowej¹¹, który prowadzony jest przez nauczycieli przygotowanych do nauczania polskiego jako języka obcego oraz w dużym wymiarze godzin.

Nauka i praca

Intensywne kursy polskiego w trakcie programu kolidują z innymi obowiązkami uchodźców w jego ramach. Aktywne poszukiwanie pracy bądź praca na etat niemożliwe są wówczas, gdy jest się zobowiązanym do uczęszczania na trzy bloki lekcyjne w ciągu tygodnia w godzinach przed- i wczesnopopołudniowych. Tu sytuacja przypomina nieco błędne koło, gdyż z kolei bez znajomości polskiego niemożliwe jest znalezienie satysfakcjonującej pracy. Ważnym problemem, z którym zmagają się przede wszystkim kobiety objęte IPI, jest konieczność zapewnienia opieki potomstwu podczas zajęć.

¹¹ Pierwszy z projektów jest realizowany ze środków Europejskiego Funduszu Uchodźczego przez Fundację i Wojewodę Mazowieckiego, drugi natomiast w ramach PIW EQUAL, a jego administratorem jest Uniwersytet Warszawski. Oba projekty przewidują opiekę nad dziećmi, gdy ich rodzice biorą udział w zajęciach.

Podsumowując, stosunek uchodźców czy osób ubiegających się o status uchodźcy do nauczania polskiego jest bardzo dobrym wskaźnikiem ich chęci na związanie swojego życia z Polską. Jednak osoby, które chciałyby w naszym kraju pozostać mają nieduże szanse na szybkie i solidne nauczenie się polszczyzny. Lekcje nie są zorganizowane w sposób pozwalający osiągnąć rzeczywistą znajomość polskiego. W pewnym sensie działa tu mechanizm: *wy udajecie, że się uczyście, my udajemy, że was uczyliśmy*¹².

Ochrona zdrowia

Formalnie, dostęp do opieki zdrowotnej uchodźcy mają od razu po przystąpieniu do Indywidualnego Programu Integracji. Na podstawie wywiadów z uchodźcami można wnioskować, że pracownicy socjalni pilnują, by uchodźcy zarejestrowali się w urzędzie pracy i zostali ubezpieczeni, a zatem otrzymali możliwość korzystania z usług placówek publicznej opieki zdrowia. Dzięki staraniom pracowników socjalnych uchodźcy rozumieją ważność regularnego rejestrowania się w urzędzie pracy, dzięki któremu nie tracą ubezpieczenia w czasie poszukiwania pracy i bycia bezrobotnymi.

W praktyce uchodźcy, jak wynika z ich relacji, mają ograniczony dostęp do opieki zdrowotnej.

Ograniczenia językowe

Porozumienie się z lekarzem wymaga dobrej znajomości języka, której uchodźcy najczęściej nie mają¹³. Dlatego nie potrafią precyzyjnie powiedzieć, co im dolega. Zdarza się zatem, że lekarze wymagają, by przyszli ponownie z tłumaczem: *Tam w szpitalu mnie bez tłumacza nie przyjmą [...] Zaczęłam mówić do niego [lekarza] po polsku, a on nie wie, co ja mówię [...]* (Uchodźca z Czeczenii).

Innym wyjściem dla lekarzy w sytuacji braku porozumienia z pacjentem, słabo mówiącym po polsku, bywa ograniczenie się do minimalnego, albo też do formalnego, leczenia: *Ja wszedłem, on [lekarz] popatrzył na moje pleca, pomacał. I tyle. Wypisał jakieś pigułki, powiedział, bym poszedł do apteki, kupił je* (Uchodźca z Czeczenii).

¹² Autorem tego trafnego bon motu jest Witold Klaus ze Stowarzyszenia Interwencji Prawnej.

¹³ W ramach jednego z projektów, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej przy pomocy wolontariuszy (studentów lingwistyki) i asysty tłumaczy pomaga uchodźcom w trakcie wizyt u lekarzy. Jednak potrzeby są o wiele większe niż możliwości Stowarzyszenia. Tylko od lipca do października 2007 roku odbyły się 113 takie wizyty (dane otrzymane ze Stowarzyszenia).

Dokumentacja choroby

Inną przyczyną, z powodu której uchodźcy mają ograniczony dostęp do opieki zdrowotnej, jest powszechny brak u nich dokumentów potwierdzających stan ich zdrowia. Jak mówią, bez tych dokumentów lekarze odmawiają im świadczenia usług:

Wziąłem skierowanie z ośrodka, ale tam [w przychodni] [...], [lekarz] tam siedzi, starsza kobieta, i mówi: „Dokumenty poproszę”, a ja do niej: „Jakie dokumenty” no i wyjaśniam jej: „Wie, Pani, jak z domu wyjeżdżałem?” – Zdążyłem wziąć tylko żonę i dzieci, i to w zasadzie wszystko, co zdążyłem wziąć. A ona dalej swoje: „dawaj zaświadczenie”. Nu co mogę jej udowodnić? [...] (Uchodźca z Czeczenii).

Uchodźca, wypowiadający się na temat dostępu do opieki zdrowotnej w Polsce, nie może skorzystać z usług lekarza, ponieważ nie posiada dokumentów lekarskich, świadczących o tym, że jest chory. Jak i wielu innych uchodźców z Czeczenii, nie zabrał ze sobą tych dokumentów, wyjeżdżając ze swego kraju. (W niektórych przypadkach uchodźcy z Czeczenii mają dokumenty lekarskie w języku rosyjskim, co też często okazuje się nieprzydatne w Polsce).

Uprzedzenia

Zdarza się, że uchodźcy nie chcą pójść do lekarza, czy do szpitala z poważnymi problemami zdrowotnymi, bo, jak twierdzą, są źle traktowani w placówkach ochrony zdrowia. Wyjaśniają to swoim pochodzeniem. Opowiadają o przypadkach niemiłego do nich nastawienia lekarzy. Mówią, że boją się rozwiązywać poważne problemy zdrowotne w Polsce:

Ja mam zoperować worek żółciowy. Powiedzieli mi, że muszę go usunąć. Ale nie zdecydowałam się usunąć go tu [w Polsce]. Nie zdecydowałam się, dlatego że opowiadają, że niedobrze tu opiekują się nami. Wczoraj u mnie koleżanka urodziła, chodziłam do niej do szpitala. I ona mi powiedziała, że do niej lekarze nawet nie podchodzili. „Pani mówi po polsku, Pani mówi po polsku”. Ona do nich po rosyjsku, a oni: „Nie rozumiemy Pani”. Chociaż wspaniale wiedzą, o co jej chodzi. Ona mówi, że jej już dziecko wychodzi, a oni nie podchodzą. Mówi, ja wrzeszczę, a oni: „Pani mówi po polsku” (Uchodźczyni z Czeczenii).

Brak dostępu do informacji

Uchodźcy są stosunkowo ograniczeni w korzystaniu z usług placówek ochrony zdrowia, ponieważ często nie posiadają wiedzy o podstawowych procedurach postępowania: o tym, jak się zapisać do lekarza, jak trafić do lekarza-specjalisty, jak zachowywać się podczas wizyty i tak dalej. System ochrony zdrowia w krajach skąd pochodzą uchodźcy, często różni się od sy-

stemu polskiego i część z procedur wydaje się im niezrozumiała. Charakterystycznym przykładem jest opowiadana przez uchodźcę czeczeńskiego historia o tym, jak przyszedł do przychodni wcześniej rano, a trafił do lekarza pod koniec przyjęć, ponieważ ci wszyscy, którzy przyszli później (ale, w odróżnieniu od niego, zapisali się w rejestracji na wizytę), wchodzili do gabinetu przed nim. Aż w końcu podszedł do okienka rejestracji, i sprawa została rozwiązana.

Uchodźcy z Czeczenii trafiają do Polski dosyć często w kiepskim stanie zdrowia, z następstwami zranień, pobić i innych skutków akcji wojennych, które odbywają się w ich kraju. Czasami są to dość ciężkie zranienia, które wymagają specjalistycznego leczenia. Takiemu leczeniu, jak twierdzi wielu uchodźców, nie zawsze są poddawani:

Mąż: Ja do tego [...] ortopedy [...] 50 razy jeździłem, żeby mi na tą nogę postawił aparat. Żeby to niepodobstwo zdjąć i żeby aparat postawić. 100 czy 50 razy jeździłem tam. Zero uwagi. Napiszą akt, papier, u mnie tu już cały stos nazbierał się. Mówię im, gdyby mi to Państwo zdjęli, postawili aparat, noga prędzej by zrosła się. Oni mówią: „Na jego życzenie nie możemy zrobić operację”. Na moje życzenie?! (Małżeństwo z Czeczenii).

Przez brak znajomości języka oraz reguł postępowania w polskich placówkach ochrony zdrowia, uchodźcy często nie mogą z nich korzystać i/lub nie otrzymują w nich należytych usług. Z wywiadów z uchodźcami wynika, że w tej sferze życia społecznego uchodźcy nie są w stanie dać sobie sami rady, a pomocy urzędów odpowiedzialnych za IPI nie dostają. Chociaż potrzeba takiej pomocy bywa bardzo wielka. Na przykład, uchodźcy, mający przewlekłe choroby, często nie są leczeni z powodu tego, że nie mają dokumentów, potwierdzających diagnozę. Mają też poważne problemy, bo zazwyczaj nie mogą zrozumiale powiedzieć lekarzowi, jakie są ich dolegliwości. Wpływa na to także odmienność kulturowa; niedopuszczalne jest bowiem na przykład, aby kobietę czeczeńską badał ginekolog-mężczyzna. Nie otrzymując pomocy w tym zakresie, uchodźcy są poważnie ograniczeni w swoich możliwościach do korzystania z systemu ochrony zdrowia.

Opieka zdrowotna w ośrodku

Ważnym problemem jest dla uchodźcy dostęp do opieki zdrowotnej w okresie, gdy jeszcze mieszkają w ośrodku. Według nich w jednym z ośrodków przebywały osoby z zaawansowaną gruźlicą. Kierownictwo ośrodka nie

widziało w tym problemu, chociaż mieszkańcy próbowali interweniować. Wreszcie ogłosili strajk głodowy.

Częstokroć uchodźcy, mieszkający w ośrodkach, narzekają na to, że pogotowie ratunkowe wzywano tylko do osób (też do małych dzieci) będących w bardzo ciężkim stanie: *Jeżeli tylko człowiek jest umierający, tylko wtedy do niego wezwą pogotowie. A gdy nie, jeżeli nie umiera, wtedy mogą tak zostawić* (Uchodźca z Czeczenii).

Skargi dotyczą też postępowania lekarzy z niektórymi ośrodków: *Mieszkałem w ośrodku przez rok. Na wszystkie problemy lekarz jedną i tą samą pigułkę dawał* (Uchodźca z Czeczenii).

Wielu uchodźców ma bardzo wygórowane oczekiwania wobec polskiej służby zdrowia, a ich spełnienie nie byłoby możliwe. Wydaje się jednak, że w wielu wypadkach mamy do czynienia z mechanizmami instytucjonalnej dyskryminacji lub co najmniej zachowań dyskryminacyjnych ze strony części pracowników służby zdrowia. Jakość usług medycznych, zwłaszcza zrelatywizowana do oczekiwań i subiektywnych wyobrażeń o standardach opieki zdrowia w krajach Europy Zachodniej, powoduje, że część uchodźców, biorących ten czynnik pod uwagę, raczej decyduje się na wyjazd z Polski niż na pozostanie w niej.

Problemy w urzędach: przepływ informacji

Słaba wiedza o Indywidualnych Programach Integracji

Na słabą skuteczność Indywidualnych Programów Integracji składa się, jak opisano wyżej, wiele czynników zewnętrznych, niektóre nie dotyczą działalności urzędów, realizujących Indywidualne Programy Integracji. Jak pokazały rezultaty badania, poważne problemy istnieją też „wewnątrz” procesu realizacji programów – w sferze współpracy uchodźca-urzędy. Uchodźcy uczestniczący w programach przede wszystkim dysponują małą wiedzą o tym, czym są Indywidualne Programy Integracji, do czego są przeznaczone, jakie obowiązki nakładają na uchodźcę z jednej strony, a na urzędy – z drugiej. Uchodźcy proszeni o ustosunkowanie się do IPI zazwyczaj stwierdzają, że dla nich są to przede wszystkim świadczenia pieniężne. Pozostałe działania są tylko niepotrzebnym wypełnianiem wymogów biurokratycznych.

Spora część respondentów w ogóle nie zdaje sobie sprawy, że uczestniczy w Indywidualnym Programie Integracji. Jest to dla nich niemający znaczenia termin, wiążący się z pomocą otrzymywaną od Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

Brak wiedzy o możliwościach, do której uchodźcy w ramach Indywidualnych Programów Integracji powinni mieć dostęp, pojawia przy przystąpieniu do programu. Początkowy etap – podpisanie umowy z PCPR jest dla uchodźcy (i dla pracowników PCPR) czynnością automatyczną, zrutynizowaną. Ponieważ uchodźcy nie zastanawiają się nad określeniem ustaleń programu integracyjnego, po podpisaniu umowy z PCPR-em bardzo często nie wiedzą (lub, być może, nie pamiętają), do czego oni i PCPR zobowiązali się, przystępując do programu:

No i tam [w IPI] jakieś warunki musieliście wpisać? Były jakieś takie?

Oni napisali, my nie wiemy, co tam jest napisane, tam jest napisane po-polsku.

Pan nie rozumie co tam jest napisane?

Nie, nam, my wypełnialiśmy ankietę, Pani nas pytała, Pani M. [pracowniczka socjalna] nam stawiała pytania, a my odpowiadali, chyba to było to. No, te same pytania: dlaczego przyjechaliśmy, co, jak chcemy tu spędzić czas? Chyba, to jakaś psychologiczna ankietka była (Uchodźca z Czechenii).

Najczęściej wiedza uchodźców o programie integracyjnym dotyczyła zasiłku, który otrzymywali w ramach programu. Wiedzą też o formalnej stronie swoich obowiązków, na przykład, że muszą „stawiać się” w urzędach i na zajęciach z języka polskiego w określonych dniach i godzinach. Słabo natomiast, rozumieją, czemu takie „stawianie się” ma służyć:

Po otrzymaniu statusu, podpisywałem się co do pomocy integracyjnej.

Co w ramach tej pomocy Pan miał robić i jaką pomoc otrzymywać?

No, głównie, co z tego pamiętam, że w razie, gdy mnie kazali przyjść, bym musiał koniecznie stawić się, i co tam jeszcze? Generalnie, to nie pamiętam, ale wszystkie papiery leżą, tam napisane jest, co [w ramach programu] mam robić (Uchodźca z Czechenii).

Zdaniem respondenta jego obowiązki w ramach IPI są ograniczone do regularnego „stawiania się” w urzędzie – o obowiązkach urzędów nie umiał niczego powiedzieć.

Zobowiązanie PCPR-ów do udzielania informacji

W kontekście wiedzy uchodźców o swoich i urzędów obowiązkach jest ważne, że mało który z uchodźców wie o tym, że urzędy mają obowiązek udzielenia im informacji na temat pomocy określonej w programie. Nie wiedzą też, po jaką informację i do jakich urzędów mogą się zwracać.

O tym problemie może świadczyć przypadek, który miał miejsce w Lublinie zimą 2007 roku. Uchodźcy z tego miasta, mając braki w swojej wiedzy na temat integracji w Polsce, postanowili ubiegać się u swojej pracowniczki socjalnej o zorganizowanie dla nich spotkania z urzędnikami, którzy powołani są

do wykonania zadań związanych z IPI. Inicjatywa ta nie była wywołana pretensjami do pracowniczki socjalnej. Wręcz przeciwnie, uchodźcy byli przekonani, że *to nie jest jej pracą odpowiadać na pytania* (Uchodźczynie z Czechenii). Mówili też, że jest ona zbyt zajęta innymi obowiązkami. Zakładali, że nie odpowiada ona na niektóre pytania, ponieważ „nie ma prawa” na nie odpowiadać i dlatego „boi się” udzielać niektórych odpowiedzi (Uchodźczynie z Czechenii). Sugerowali, że na te pytania może odpowiedzieć „sekretarz dyrektora albo sam dyrektor”. By uzyskać informacje na szczególnie ważne dla nich tematy postanowili razem iść do swojej pracowniczki socjalnej i prosić by *zaprosiła Pana dyrektora MOPR-u i przynajmniej po jednym przedstawicielu od każdej z organizacji*, które „pomagają” uchodźcom w ramach programów integracyjnych. Uważali oni, że takie spotkanie dałoby im „szansę na komunikowanie się” z urzędami, uczestniczącymi w programach integracji. Wyjaśniali, że: *postanowiliśmy tak [zrobić], ponieważ generalnie nie wiemy, gdzie mamy pójść, do kogo zwrócić się, z kim rozmawiać* (Uchodźczynie z Czechenii).

Nie wiedząc, że obowiązkiem pracowników socjalnych jest udzielanie im informacji o pomocy określonej w programie, uchodźcy wpadali w jedną z dwóch skrajności. Albo zwracali się do pracowników socjalnych z każdym problemem, i w ten sposób utrudniali im pracę – albo nie zwracali się do nich wcale. W pierwszym wypadku mieli zawyżone wymagania wobec pracownika socjalnego, niezgodne z jego rzeczywistymi obowiązkami. W drugim, który, zresztą, też pochodzi z niewiedzy na temat zakresu obowiązków PCPR-ów odnośnie do uchodźców, nie próbowali uzyskać potrzebnych informacji od urzędników. Często uchodźcy zbyt szybko rezygnują z zamiaru dowiedzenia się czegoś od urzędników, kiedy ci, z powodu zbyt dużego obciążenia pracą, odmawiają im odpowiedzi:

To znaczy, Państwo możecie postawić im jakieś pytania o tym, jak, jak tu sobie radzić?

Ja nie wiem. Nawet jeżeli coś i mówimy, oni nam na to: „idźcie, dawajcie sobie rady sami”. A co oni dla nas zrobią? Już zrobili wszystko, co mogli.

A co zrobili?

No, dali nam „pozytyw”¹⁴ (Uchodźczynie z Czechenii).

Zdaniem respondenta, obowiązkiem urzędników jest jedynie decyzja odnosząca się do nadania przyjezdnym statusu uchodźcy. Nie jest on świadomy tego, że udzielanie odpowiedzi na pytania uchodźców jest integralną częścią ich obowiązków w ramach IPI.

¹⁴ „Pozytiw” – od rosyjskiego „pozotiwnyj”. Tak Czecheni nazywają pozytywną decyzję o nadawaniu statusu uchodźcy.

Niewiedza o warunkach zmniejszenia wysokości świadczeń

Podczas badań zauważono, że uchodźcy niekiedy są niedostatecznie poinformowani o wysokości świadczeń, które im przysługują w ramach IPI, a raczej o warunkach zmniejszenia ich wysokości. W jednym z miast zmniejsza się wielkość świadczeń, wypłacanych uchodźcom w ramach IPI, za opuszczenie zajęć z języka polskiego. Uchodźcy, którzy wzięli udział w badaniu, nie wiedzieli, na jakich zasadach podejmowano decyzje o „karach pieniężnych” za nieobecność na zajęciach, i odbierali je jako decyzje arbitralne. Opowiadali, że wiedzą od kolegów z Warszawy, iż tam nie zmniejsza się zasiłku za niestawienie się na zajęciach. Respondenci z Lublina nie umieli wytłumaczyć, dlaczego uchodźcy, którzy od razu po otrzymaniu statusu jakiś czas mieszkali w ośrodku, dostawali mniejszy zasiłek, niż po wyprowadzce z niego. Nie wiedzieli, na podstawie jakich przepisów zmniejszono im zasiłek. Jak mówią, przy próbach wyjaśnienia sprawy u pracownika socjalnego nie otrzymywali dokładnej informacji na ten temat.

Niska wiedza o przepisach prawnych

Z wywiadów wynika, że uchodźcy czeczeńscy generalnie są słabo poinformowani o podstawach prawnych, które dotyczą ich przebywania i funkcjonowania w Polsce. Podczas wywiadów uchodźcy narzekali, że nie wiedzą, do czego mają, a do czego nie mają prawa jako uchodźcy¹⁵. Na skutek tego powstają w środowisku uchodźczym „mity”, że po podjęciu przez uchodźcę legalnej pracy automatycznie zostanie mu wstrzymany zasiłek. O tym, że istnieje wśród uchodźców duże zapotrzebowanie na informacje prawne i że jej przeważnie nie udzielają urzędy, powołane dla realizacji zadań związanych z IPI, świadczy pośrednio fakt wielkiej popularności wśród uchodźców organizacji pozarządowych udzielających im pomocy i porad prawnych. Jednak wiedzę o tych organizacjach i dostęp do nich mają przeważnie uchodźcy mieszkający w dużych miastach. Inni, chociaż zdają sobie często sprawę, że potrzebują informacji odnośnie do prawa, nie wiedzą jak do niej dotrzeć.

¹⁵ Warto jednak zaznaczyć, że od dwóch lat wojewoda mazowiecki ze środków Europejskiego Funduszu Uchodźczego prowadzi projekt, w ramach którego uchodźcom i osobom z pobytom tolerowanym oferowane są bezpłatne szkolenia z podstaw polskiego prawa i z uprawnień, jakie przysługują tym kategoriom cudzoziemców. Podobne szkolenia organizuje Międzykulturowe Centrum Adaptacji Zawodowej.

Brak wiedzy o organizacjach i instytucjach pomagających uchodźcom

Uchodźcy, którzy przystępują do Indywidualnych Programów Integracji, słabo orientują się, jakie instytucje powołane są do okazywania im pomocy. Często mają bardzo niejasne wyobrażenia o tym, po jaką pomoc, do jakiej instytucji mogą się zwracać (wspomniany wyżej przykład urzędów pracy postzeganych jako instytucja, w której uzyskuje się dostęp do ubezpieczenia zdrowotnego).

Jeszcze jednym obszarem, w którym uchodźcy potrzebują informacji, a mają jej bardzo niewiele, jest działalność organizacji społecznych, które udzielają im pomocy w Polsce. Organizacje te często pomagają rozwiązać, przynajmniej częściowo, problemy, które spotykają uchodźców w Polsce (na przykład pomoc prawna czy bezpłatne szkolenia i kursy). Jak twierdzili uchodźcy podczas wywiadów, informacje o tych NGO-sach dostawali przeważnie od swoich, od Czeczenów. Zdaniem respondentów-uchodźców, z reguły bardzo rzadko udostępniają im taką informację urzędy, współpracujące z nimi w ramach IPI. Dotyczy to nie tylko mniejszych miast, gdzie tych organizacji jest niewiele, ale także Warszawy, gdzie się przeważnie mieszczą.

Strategie

Brak informacji uchodźcy próbują uzupełnić w sposób, do którego są przyzwyczajeni – przez dowiadywanie się „od swoich”. Uchodźcy z Czeczenii wydają się być powiązani bardzo mocnymi więziami społecznymi, i nawet po opuszczeniu ośrodka, gdy mieszkają oddzielnie, podtrzymują z krewnymi i przyjaciółmi stały kontakt (prawie każdy uchodźca ma telefon komórkowy, z którego dosyć intensywnie korzysta do przeprowadzania rozmów z rodakami). Są i minusy takiego hermetycznego, wewnętrznego „obiegu” informacji: w ten sposób rozchodzą się i utrzymują nieprawdziwe informacje i domysły.

Przyczyny

Brak poinformowania uchodźców na wymienione powyżej tematy niekoniecznie świadczy o tym, że pracownicy urzędów nie dbają o udzielanie jej uchodźcom. Nie zawsze jednak bierze się pod uwagę ograniczoną możliwość samodzielnego dotarcia do informacji przez uchodźców. Na przykład, w urzędach pracy są dostępne ulotki z informacją o kursach i szkoleniach. Jednak przeciętny uchodźca z Czeczenii najczęściej nie zna języka polskiego na tyle, by przeczytać, co w nich jest napisane. Nawet gdy przeczyta, będzie potrzebował dodatkowych wyjaśnień, których przeciętny bezrobotny Polak nie potrze-

buje, bo zna polskie realia. Dotyczy to także informacji pisemnych, udostępnianych uchodźcom przez urzędy lub organizacje pozarządowe, na przykład książeczek z podstawowymi informacjami: *Gdy jesteś uchodźcą*. Treść tych książeczek bez dodatkowych wyjaśnień i wspólnego z uchodźcą omówienia jest przeważnie dla nich niejasna, nie mogą zatem korzystać w pełni (a czasami i wcale) z tych cennych informacji.

Niektóre wypowiedzi uchodźców wskazują na pewną rutynizację pracy realizatorów programów – *po prostu ja robiłam to, co mnie mówili robić* (Uchodźczyni z Białorusi). Jest to także wypadkową nastawienia uchodźców, którzy często nie są zainteresowani zrozumieniem powodów stojących za procedurami przez które muszą przejść. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że uchodźcy przeważnie nie rozumieją czynności, które w ramach programu muszą wykonywać i po prostu *robią, co im mówiono robić*. Pracownicy socjalni nie tracą czasu na wyjaśnianie im mechanizmów funkcjonowania instytucji, a ci również nie tracą czasu na ich uczenie się, bo wiedzą, że ktoś im powie, jak mają w różnych sytuacjach postępować.

Jednak trudno byłoby wymagać, aby osoby słabo lub w ogóle nie posługujące się językiem polskim wglębiały się w tajniki Ustawy o pomocy społecznej lub o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polski. Jest też mało realistyczne, aby, przy obecnym obciążeniu obowiązkami, pracownicy socjalni mogli poświęcić czas na skuteczne wprowadzenie uchodźców w istotę i zasady programów integracji.

Podsumowanie

Analiza powyższego materiału miała pokazać, które czynniki wpływają na podjęcie przez uchodźców decyzji o pozostaniu w Polsce, a które są wręcz przeciwnie czynnikami wypychającymi ich z naszego kraju. Dla dużej grupy uchodźców trafiających do Polski jest ona krajem nieatrakcyjnym, gdyż nie są w stanie zarobić lub pozyskać od pomocy społecznej wystarczających środków na utrzymanie siebie i swoich rodzin. Sytuacja na rynku pracy w Polsce często nie jest także korzystna dla obywateli naszego kraju. Polska jest nadal krajem przede wszystkim emigracji. Imigracja zarobkowa do Polski kalkuluje się albo wykwalifikowanym fachowcom, którzy otrzymają w Polsce wysokie zarobki, bądź osobom, które nie przenoszą się do naszego kraju na stałe, wobec czego starają się ponieść tylko minimalne koszty utrzymania, natomiast z nadwyżkami powracają do swojego kraju¹⁶. Uchodźcy, jeśli nie posiadają kwalifikacji, umożliwiających im godziwe zarobki w Polsce, są skazani na

¹⁶ Ten schemat dotyczy przede wszystkim pracowników z Ukrainy, wykonujących nie wymagające kwalifikacji prace.

prace w zawodach nisko płatnych, nie gwarantujących utrzymania się osób, które rozpoczynają życie w Polsce „od zera”. Ich sytuacja w porównaniu do Polaków, którzy nie posiadają wysokich kwalifikacji zawodowych jest gorsza, gdyż nie znają oni często języka polskiego, nie mają silnego wsparcia ani rodzinnego, ani sąsiedzkiego, ani dostępu do takich dóbr, jak chociażby mieszkania komunalne czy spółdzielcze. Jak wspomniano, sytuacja mieszkaniowa uchodźców jest niestabilna. Przez pierwszy rok, gdy otrzymują, jak na polskie warunki, wysoką pomoc w ramach Indywidualnych Programów Integracji, są oni w stanie wynajmować mieszkania na wolnym rynku. Jednak po tym okresie, pozbawieni dostępu do mieszkań komunalnych są zmuszeni do życia w bardzo złych warunkach. Wiedząc o tym, że w krajach starej Unii Europejskiej otrzymanie mieszkań socjalnych jest nieporównywalnie łatwiejsze, decydują się na podjęcie próby przeniesienia się tam.

Dopiero wiedząc, że uchodźcy chcą mieszkać w naszym kraju można zastanawiać się nad tym, czy ten konieczny, ale niewystarczający warunek spowoduje, że będą oni integrować się ze społeczeństwem przyjmującym. Jakiekolwiek próby wdrażania programów integracji osób, które nawet nie planują pozostania w naszym kraju są skazane na porażkę. Sprawa dostępu do mieszkań i szansa na pozyskanie godziwych zarobków są dla większości uchodźców decydującym czynnikiem o podjęciu decyzji poszukiwania lepszego życia poza Polską. Także ci, którzy nie są w stanie bądź nie planują zarabiać na utrzymanie swojej rodziny, lecz żyć dzięki wsparciu instytucji pomocy społecznej w Polsce po prostu nie otrzymają wystarczającej ilości środków, aby żyć na poziomie minimum egzystencji.

Poza tymi kluczowymi sprawami wpływającymi na podjęcie decyzji o wyjeździe z Polski towarzyszy im negatywna ocena działania polskiej służby zdrowia. Jest to w dużej mierze wypadkową wysokich oczekiwań. Wiele z tych utyskiwań na opiekę medyczną w naszym kraju, podzielają obywatele polscy. Uchodźcy te mankamenty odbierają jako dyskryminację, której mechanizmy, jak wyżej zaznaczono, są w obrębie służby zdrowia wytwarzane wobec uchodźców.

Wydaje się, że w tym kontekście działalność instytucji odpowiedzialnych za integrację uchodźców z polskim społeczeństwem ma znaczenie drugorzędne. Jednak i one również pracują niewydolnie. Tylko przedstawiciele instytucji pomocy społecznej, bezpośrednio realizujących Indywidualne Programy Integracji (PCPR-ów, MOPS-ów, MOPR-ów), rozumieją ich problemy i znają ich sytuację prawną. Jednak nie są w stanie im pomóc, ze względu na zbyt słabe moce przerobowe. Jeden pracownik socjalny zajmuje się taką ilością rodzin uchodźczych, że indywidualne podejście do ich problemów nie jest możliwe. Da się zauważyć także występowanie zjawiska błędnego koła. Urzędnicy nie widząc często sensu w swojej pracy, polegającej na integrowaniu osób,

które zintegrować się „nie chcą”, popadają w rutynę. Należy wyraźnie podkreślić, że zniwelowanie większości czynników wypychających uchodźców z Polski jest poza zasięgiem pracowników socjalnych, realizujących Indywidualne Programy Integracji. Trudno zatem mówić o skuteczności lub nieskuteczności samych programów, gdyż ich niepowodzenie wynika z tego, iż wiele sił wypycha uchodźców z Polski, nie dając koniecznych podstaw do rozpoczęcia procesu integracji. Inne instytucje, z którymi stykają się uchodźcy (nawet jeżeli zgodnie z przepisami są zaangażowane w realizację programów integracji), nie są przygotowane do jakiegokolwiek ich wspierania – mowa przede wszystkim o opisanych wcześniej urzędach pracy.

Kolejnym elementem błędnego koła, w które wpadają uchodźcy w Polsce, jest ich nieznamość języka polskiego. W większości ośrodków dla uchodźców oraz w miastach, gdzie pozostają oni po przyznaniu im statusu, lekcje języka polskiego są organizowane w sposób nie wystarczający do nauczenia się go. Jednak duża część uchodźców, którzy z innych względów nie planują pozostać w Polsce, nawet z takich lekcji nie korzysta bądź nie korzysta w pełni, w myśl przytoczonej wcześniej zasady: *my udajemy, że was uczymy, wy udajecie, że się uczycie*. Powoduje to w konsekwencji zmniejszenie ich szans na rynku pracy oraz utrudnia poruszanie się w instytucjach, których pracownicy posługują się tylko językiem polskim.

Kto zatem „chce” pozostać w Polsce? Są to ci uchodźcy, którzy mogą poradzić sobie na polskim rynku pracy. Dysponują bowiem kwalifikacjami, dzięki którym będą zarabiać godziwie w Polsce. Dotyczy to przede wszystkim osób pochodzących z krajów, w których powszechna jest znajomość języków, przynoszących realne korzyści na współczesnym rynku pracy – pracują w Polsce jako ich nauczyciele. Są również przypadki osób pochodzących z Czeczenii, które mają wykształcenie poszukiwane w Polsce i dzięki niemu mogą się utrzymać. Oczywiście są osoby, które nie mogą wobec Polski zastosować hirschmanowskiej strategii rozstania. Dzieje się tak w przypadku osób wykluczonych ze społeczności czeczeńskiej, które w odcięciu od sieci migranckich są niejako „skazane” na pozostanie w Polsce.

Bibliografia

European Commission: *Communication from the Commission to the Council, the European Parliament, the European Economic and Social Committee, and the Committee of the Regions on Immigration, Integration, and Employment*, 2003.

- Grzymała-Moszczyńska H., Nowicka E., *Goście i gospodarze. Problemy adaptacji kulturowej w obozach dla uchodźców oraz otaczających je społecznościach lokalnych*, Wydawnictwo „Nomos”, Kraków 1998.
- Hirschman A.O., *Lojalność, krytyka, rozstanie*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1995.
- Jasińska-Kania A., *Teoria racjonalnego wyboru w Współczesne teorie socjologiczne*, wyb. i opr. A. Jasińska-Kania i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Kicinger A., *Unia Europejska wobec zagadnienia integracji imigrantów*, CEFMR Working Paper 2005, nr 2.
- Morawski W., *Socjologia ekonomiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.
- Ząbek M. (red.), *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2002.